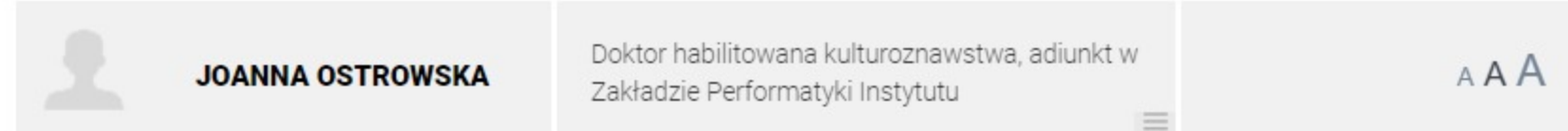


## Je ne regrette rien...

Paryż i Ty, reż. Jan Tomaszewicz, Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim

**JOANNA OSTROWSKA**

Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu

A A A



**Paryż nie istnieje. To znaczy miasto, które stanowi cel wizyt milionów ludzi z całego świata, jest w małym stopniu fizyczną, konkretną przestrzenią, a bardziej przestrzenią wyobraźniową, utkana z obrazów, literatury, piosenek, tęsknot, marzeń...**

Najważniejszym z tych marzeń jest Wielka Miłość, która spotka nas „pod niebem Paryża” (najlepiej, kiedy za oknem będzie *l'Été Indien*), z którą można spacerować się po *Champs-Élysées* czy wielkich bulwarach, która będzie wiedziała jakich *paroles* użyć, bo kiedy spotka się właściwy *un homme et une femme* (na przykład „Nathalie”, „Isabelle” albo „Emmanuelle”) to wtedy *c'est si bon. Et si tu n'existais pas*, to ja też nie istniałbym. „Bo kocha się raz. A potem drugi. I trzeci. I znów”. Nierzadko jednak trzeba zakrzyknąć: *ne me quitte pas!* kiedy tak siedzi się „wbitym w kąt” i pozostaje tylko czekać na kolejną *Lady Lay...* Na koniec okazuje się, że wszystko tylko było *pour un flirt avec toi*. I co maintenant? Zostają tylko *les feuilles mortes...*

Taki Paryż znamy wszyscy, bez względu na to, czy choć raz odwiedziliśmy *douce France*, czy nie. To mityczna kraina wielkich uniesień i prawdziwych namiętności, esencja romantyczności. Ten Paryż z *chansons parisiennes* jest uwielbiany i – jak śpiewał Malcolm McLaren – „tak bliski sercom”. Realny może rozczarować, kiedy okazuje się że na *Champs-Élysées au soleil, sous la pluie, à midi ou à minuit* trzeba się przedzierać przez zbity tłum, w którym prawie nie słyszy się francuskiego, wielkie bulwary to zwykle ulice, Chateau Rouge to stacja metra, przy której łatwiej kupić kolbę kukurydzy z gara niż bagietkę, a wieża Eiffila na pocztówce wygląda lepiej niż w rzeczywistości (i na dodatek nie trzeba się oganiać od ulicznych sprzedawców breloczków). Dlatego bezpieczniej pozostać w tej przestrzeni wyobraźniowej, a ją można próbować wykreować wszędzie. Na przykład na scenie gorzowskiego teatru w spektaklu *Paryż i Ty*.

Cóż może być bardziej paryskiego niż kawiarnia, do której przychodzi się posiedzieć, popatrzeć na życie, napić się kawy lub czasem czegoś mocniejszego i posłuchać piosenek. Toteż na scenie mamy salę z kilkoma stolikami i barem, w głębi widać charakterystyczną podstawę wieży Eiffila, która stanowi obramowanie małej scenki przysłoniętej czerwonymi pluszowymi kurtynami. Co jakiś czas zjeżdżają nad tę kawiarnię girlandy kwiatów, co jest nieco bezsensownym, lecz wzmacniającym „romansowy” klimat elementem. Piosenki, które wykorzystano w spektaklu, pochodzą głównie z lat 60. i 70., bo to one najlepiej pasują do tego dobrze rozpoznanego i nostalgicznego obrazu miłości w Paryżu. Ze sceny słychać m.in. utwory Jacquesa Brela (choć to Belg), Joe Dassina (to z kolei Amerykanin), Pierra Groscolasa (urodzonego w Algierii), Yvesa Montanda (Włocha), Charlesa Aznavoura (z pochodzenia Ormianina) czy ten śpiewany przez Egipcjanę włoskiego pochodzenia Dalidę. Wszyscy oni jednakowoż bardzo mocno ukształtowali obraz tego, co w tej chwili wydaje nam się kwintesencją piosenki francuskiej, a przez to francuskiej kultury. Pochodzenie rozmaitych wykonawców przywołuję nie w celach „demaskacyjnych”, lecz po to, by uzmysłowić, jak wielką z jednej strony siłę przyciągania ma kultura francuska, z drugiej – jak dobrze absorbuje rozmaite wpływy, czego współczesnym dowodem jest choćby Indila, jak o sobie mówi „prawdziwa paryżanka” (której albumy, zaraz po Francji, najlepiej sprzedają się w Polsce) – pochodzenia algijskiego-kambodżańsko-egipsko-indyjskiego. Dzięki takiej sile oddziaływania tak bardzo wiele osób znajduje się pod urokiem piosenek śpiewanych po francusku, które (jeśli dobrze wykonane) same w sobie stanowią już atrakcję.

Właśnie na tę atrakcyjność utworów muzycznych postawił Jan Tomaszewicz – reżyser spektaklu. Nie próbował złożyć wielkich szlagierów w jakąś spójną narrację; zamiast tego stworzył bardzo subtelną dla nich ramę dzięki wprowadzeniu postaci Jego (Michał Anioł), który w *bistrot* wspomina minione miłości. Jak przystało na prawdziwą kawiarnianą spowiedź, jego interlokutorem jest *patron* (Kamil Mróz), który czasem życzliwie, czasem mniej, również przy użyciu piosenek, komentuje życie swego klienta. Dzięki przyjętej optyce „spojrzenia wstecz” na scenie wylaniają się minione wcielenia Jego z różnych etapów życia. Najpierw to On Nostalgia (Jan Mierzyński), potem On Tajemnica (Bartosz Bandura), a na koniec On Refleksja (Artur Nelkowski). Ta chronologia wcieleń powoduje, że każdy z nich wykonuje po kilka piosenek, po czym znika ze sceny aż do finału. Poza piosenkami nie ma w przedstawieniu właściwie żadnych wypowiedzianych tekstów, jedynie na wstępie pojawia się wiersz Władysława Broniewskiego *Ze złości*, którego domknięciem jest finałowy duet Anioła i Beaty Chorążykiewicz (Sophie), kiedy to ta właściwa, ostatnia (przynajmniej na ten moment) ona zjawia się obok Niego. Każdemu bowiem z wcieleń Jego towarzyszy jakaś inna ona: Nathalie (Karolina Milkowska-Prorok), Isabelle (Anna Laniewska), Emmanuelle (Joanna Rossa). I Oni, i One opowiadają o trwałszych bądź ulotnych uczuciach i wzajemnych fascynacjach piosenkami wspartymi gestem, czasem jakimś drobnym układem ruchowym, miniscenką, która pozwala wzmocnić wyspiewywaną historię (jak w przypadku Mierzyńskiego i Milkowskiej-Prorok jeżdżących na rowerze). Narracja dzięki temu jest nienachalna i mało narzucająca się – na pierwszym planie pozostają piosenki i ich teksty. Są one śpiewane po polsku, wyjątkiem jest jedynie refren do *Champs-Élysées* wykonany z wielką werwą przez Mroza.

Taki spektakl-składanka bardzo łatwo może przeistoczyć się w zwykły koncert, albo też – jeśli wykonawcy się nie sprawdzą – w dość kiczowate przedsięwzięcie. Nic z tego jak dotąd nie stało się z gorzowskim przedstawieniem. Aktorów słuchało się i oglądało z dużą przyjemnością, dlatego nie dziwię się, że każda z piosenek nagradzana była oklaskami. Kilka z nich to prawdziwe perełki, jak np. *Maintenant* w wykonaniu Laniewskiej, w której głosie pobrzmiwało piękne tremolo i gardłowe „r”, czy *Paroles* w wykonaniu Nelkowskiego oraz Rossy, tyleż zaśpiewane, co zagrane. Imponowała energia, z jaką śpiewał i tańczył Mróz, oraz nostalgiczny dystans Anioła. Dla mnie jednak najpiękniej wykonanym utworem (i nie postępuję tego nawet kłopoty z mikroportem) było *Ne me quitte pas* Mierzyńskiego. Moim zdaniem zaśpiewał to o wiele lepiej, niż przed laty Michał Bajor w swojej słynnej interpretacji. Zamiast twardego, histerycznego błagania przypominającego zawołowaną groźbę (po którym każda normalna kobieta uciekłaby z wrzaskiem gdzie pieprz rośnie), Mierzyński zaproponował piosenkę pełną głębokiej, szczerzej prośby, ale też i smutnej rezygnacji; błagania niepozobawionego jednak godności. Nie wiem, jaka kobieta mogłaby odpowiedzieć negatywnie na takie wezwanie. Nawet gwałtowne zerwanie szwankującego mikrofonu niechęciło się w konwencji tej piosenki. Mierzyński spokojnie dośpiewał ją bez wsparcia technicznego, dzięki czemu jego głos nabrał naturalności i stał się bardziej ludzki. Nie wiem, czy naprawdę mikrofony są niezbędne w tym spektaklu.

Dodatkowego kabaretowego klimatu dodawał spektaklowi zespół muzyczny, który znakomicie, czasem w odmiennych od oryginalnych aranżacjach, grał na żywo, dzięki czemu spektakl nabierał atmosfery swobodnej, niewymuszonej zabawy. Elementem najsłabszym w całym przedstawieniu była natomiast żeńska grupa taneczna, której po prostu brakowało energii. Tancerki wykonywały swoje układy niezbyt równo, czasem się myliły i poruszały się dość niemrawo i bez entuzjazmu. O wiele lepiej w finałowych tańcach, szczególnie tych towarzyszących piosence zmarłego na początku stycznia Michela Delpecha *Pour un flirt avec toi* – bo starszej, z większą energią, radością i swobodą – wypadli sami aktorzy. Znów przypomniła mi się myśl pewnej słynnej paryżanki: czasem warto zrezygnować z jednego elementu, by całość wyglądała lepiej. Mam jeszcze jedną, marginalną uwagę do tego przedstawienia. Jeśli jesteśmy w paryskiej kawiarni, to nie można tam pić po polsku: do baru, szybka „lufa” i jedziemy z piosenką.

*Paryż i Ty* to rewelacyjna propozycja na spędzenie karnawalowego wieczoru w teatrze (a przynajmniej będzie nią tak długo, jak długo aktorzy będą wkładać całe serce, głos i ciało w śpiewanie; bez ich zaangażowania nie będzie w tym przedstawieniu nic, na czym warto by się skoncentrować). Wkrótce stanie się też bardzo dobrą pozycją na romantyczny wieczór walentynkowy. To przedstawienie należy do gatunku łatwych, miłych i przyjemnych, ale przecież nie każdy spektakl musi być poważną i wysoce artystyczną propozycją (wszak takie też gorzowski teatr ma w repertuarze). Czasem wystarczy, że przedstawienie powoduje, iż człowiekowi usta same układają się do uśmiechu, a na sercu robi się jakoś radośniej. To już jest dobrze. Dlatego przedzierając się trzecią godzinę do domu przez śnieżycę mogłam z czystym sumieniem powtórzyć za Edith Piaf (choć tej piosenki akurat w gorzowskim spektaklu nie było):

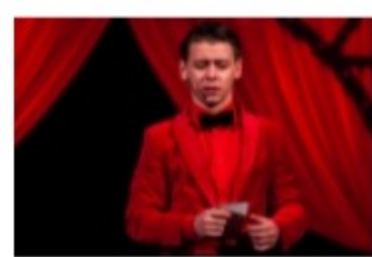
*Non ! Rien de rien...*

*Non ! Je ne regrette rien...*

18-01-2016

### GALERIA ZDJEĆ

#### PARYŻ I TY, REŻ. JAN TOMASZEWICZ, TEATR IM. JULIUSZA OSTERWY W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

[ZOBACZ WIĘCEJ](#)

Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim

#### *Paryż i Ty*

reżyseria: Jan Tomaszewicz

scenografia: Tatiana Kwiatkowska, Natalia Kolodziej

kostiumy: Natalia Kolodziej

ruch sceniczny: Witold Jurewicz

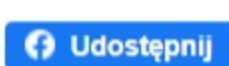
kierownictwo muzyczne: Marek Zalewski

obsada: Beata Chorążykiewicz, Anna Laniewska, Karolina Milkowska-Prorok, Joanna Rossa, Michał Anioł, Bartosz Bandura, Jan Mierzyński, Artur Nelkowski, Kamil Mróz

zespół muzyczny: Marek Zalewski (fortepian), Paweł Czyrka (gitarra basowa), Daniel Maternik (gitarra), Kacper Trębacz (akordeon), Mariusz Lipiński (perkusja)

tancerki: Agata Budna, Karolina Romanowicz, Natalia Słowińska, Marta Ślusarczyk, Zuzanna Wypasek

premiera: 31.12.2015

TAGI: [Jan Tomaszewicz](#), [Paryż](#), [Gorzów Wielkopolski](#), [Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim](#),**Komentarze w tym artykule są wyłączone**